

+ Józef Kupny

HOMILIA - DOŻYNKI WOJEWÓDZKIE

*Uraz 3 września 2017 r.*

*czytania z dnia - 22 Niedziela Zwykła*

.....

Każda niedziela dla chrześcijanina jest dniem dziękczynienia. Wiara, że Jezus Chrystus tego właśnie dnia zmartwychwstał, pokonał śmierć i odkupił każdego z nas, sprawia, że jest w nas pragnienie świętowania, przeżywania niedzieli inaczej niż pozostałych dni tygodnia. Jest to dla nas i pozostanie zawsze dzień święty.

Dziś jednak to podziękowanie jest o tyle szczególne, że wypowiadamy je nie tylko w kierunku Boga, ale także ludzi. Kiedy dziękujemy za plony uświadamiamy sobie, że codzienny chleb niejako łączy w sobie Boże błogosławieństwo i ludzką pracę. Wy wszyscy, którzy pracujecie na roli wiecie doskonale, że bez tego zjednoczenia: działania Boga (być może niektórzy użyją tutaj terminu: "działania natury", ale muszą się zgodzić, że mówimy o rzeczywistości, która pozostaje poza ludzkimi wpływami) i działania człowieka trudno mówić o zbiorach, plonach czy owocach. Dożynki to zawsze okazja do podziękowania.

Ale to także doskonały moment - i o tym poucza nas św. Paweł w drugim czytaniu - do czegoś, co apostoł nazywa zmianą myślenia. Słyszeliśmy bardzo wyraźne wezwanie skierowane do Rzymian, żeby nie brali wzoru z tego, co proponuje im świat, ale odnawiali za każdym razem na nowo swoje myślenie. Tu wbrew pozorom nie chodzi o siłowe przeciwstawienie się światu i ludziom inaczej myślącym, ale o coś co nazywamy odnawianiem naszych sumień. Słowo "myślenie" w języku biblijnym często zastępowało coś, co my byśmy dziś nazwali sercem - czymś czym się kierujemy w życiu.

W jakim kierunku powinna iść ta zmiana myślenia - podpowiada nam Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Być może niektórzy słuchając fragmentu zaczerpniętego z dzieła św. Mateusza pomyślało, że ma on niewiele wspólnego z naszym dzisiejszym świętowaniem. Nie ma tu ani słowa o owocowaniu czy żniwach. Brakuje tych rolniczych porównań, z których Chrystus często korzystał. Mówił przecież o ziarnie, które zanim wyda plon musi obumrzeć czy o latoroślach, które jeśli mają mieć życie muszą trwać w winnym krzewie. My dziś dostajemy bardzo mocne słowa skierowane do św. Piotra. "Zejdź mi z oczu szatanie. Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku".

To zdanie jest o tyle ważne, że - jak weźmiemy do ręki Ewangelię, to zobaczymy, że dosłownie przed chwilą Piotr usłyszał od Jezusa, że ma być skałą.

Nie bez znaczenia jest to, że w Ewangelii te dwa fragmenty są obok siebie. Najpierw Chrystus nazywa Piotra skałą, a potem zawadą. Tutaj w tekście oryginalnym jest użyty ciekawy rzeczownik: *skandalon*. On został przetłumaczony, jako *zawada*. Tymczasem słownik mówi, że jego pierwsze znaczenie to: *pułapka, zasadzka, albo zapadnia*. Ewangelista Mateusz wykorzystuje tutaj piękną grę słów. Mówi tak: *Piotrze miałeś być skałą, fundamentem, a stajesz się zapadnią*. W tym kontekście pada określenie, "zejdź mi z oczu szatanie, które znowu dosłownie należałoby przetłumaczyć: *Stań za mną przeciwniku*. Termin *satanas* oznacza po prostu przeciwnika (także tego, który staje w opozycji do Boga).

Warto zwrócić uwagę na to polecenie, by Piotr stanął za Panem. My zwrot: "Zejdź mi z oczu" interpretujemy jako "odejdź ode mnie", "nie chcę cię widzieć czy znać". Tymczasem Jezus mówi Piotrowi, by ten stanął za Nim. Chyba nie przez przypadek nasza religijność jest określana mianem pobożności. Jestem pobożny, kiedy idę po Bogu, po Jego śladach, po Jego myśli, po Jego wskazaniach, a nie przed Nim. Można odnieść wrażenie, że dziś wielu myli pobożność z "przedpobożnością" (nie wiem czy takie słowo występuje w języku

polskim), próbuje wyznaczać Chrystusowi drogi i myśli. Próbuje niejako na nowo pisać Boże przykazania, jakby zdawało się mówić, że wie lepiej czego człowiek potrzebuje. To jest jakiś problem naszych czasów, że człowiek chce rozsiać się na miejscu Boga i samemu decydować o tym, co dobre a co złe. Co więcej - najczęściej są gotowi Boże słowa aplikować do życia innych, a nie do własnego. Tutaj jest droga odnowy, którą proponuje nam Jezus: byśmy się stali ludźmi PO-BOŻNYMI - to znaczy idącymi za Bogiem w każdej dziedzinie życia.

Nie może być tak, że człowiek sobie wybiera dziedziny, w których będzie kierował się Bożym prawem i te, w których jego obowiązywanie będzie zawieszal. Wtedy staje się niestety, ale przeciwnikiem Boga, a także często zapadnią, przez którą inni wpadają w grzech. Te słowa dotyczą nas wszystkich, bo każdy z nas - jak tutaj jesteśmy - ma wokół siebie ludzi, dla których ma być fundamentem. To nie jest tak, że słowa te dotyczą tylko księży. Tutaj one wydają się oczywiste. Wiemy, że jest tragedią, gdy ktoś ma być fundamentem, a staje się pułapką, przyczynia się do upadku drugiego człowieka. Ale to Jezusowe wezwanie dotyczy także osób, które zajmują ważne stanowiska publiczne - powiedzmy wprost polityków każdego szczebla. Jesteś kimś, na kim inni mogą się oprzeć? Czy jesteś zapadnią, przeciwnikiem? Te słowa dotyczą rodziców, którzy mają być fundamentem dla swoim dzieci, małżonków, którzy mają być fundamentem dla siebie nawzajem. Dotyczą przyjaciół... dotyczą wszystkich Polaków. Czas byśmy w końcu zmienili nasze myślenie i chcieli być dla siebie wzajemnie punktem oparcia, a nie walki i niszczenia!

Czytając tę Ewangelię musimy zauważyć również, że Piotr, który - jak zapisał Ewangelista "zaczął czynić Jezusowi wyrzuty, żeby cierpienie i śmierć nigdy na Niego nie przyszły" nie tyle troszczył się o Chrystusa, ile o siebie. On wiedział, że w Izraelu panuje zasada, że uczeń najczęściej dzieli los swojego mistrza. Kiedy słyszał jak Jezus mówił o cierpieniu, widział siebie cierpiącego. Miał świadomość, że skoro jego mistrza spotka śmierć, on też życia nie

zachowa. Myślał bardziej o sobie niż o Bogu. I tu jest klucz do zrozumienia dzisiejszej uroczystości i dzisiejszej liturgii słowa. Kiedy zaczynam być przeciwnikiem? Kiedy moje myśli zaczynają krążyć jedynie wokół mnie - moich potrzeb, moich planów, moich zamiarów. Kiedy drugi człowiek przestaje się dla mnie liczyć. Odpowiedzmy sobie szczerze w sumieniu, czy nie tutaj leży najczęściej źródło problemów w naszym życiu rodzinnym, zawodowym czy społecznym, że drugi człowiek - jego potrzeby, jego zdanie przestają mieć dla mnie znaczenie?

Dlatego te teksty biblijne doskonale wpisują się w uroczystość dożynkową, która ma być nie tylko podziękowaniem, ale także okazją do odnawiania myślenia. Pomaga w tym obraz chleba, trzymanego w dłoniach przez starostów dożynek i zapewne ofiarowanego w procesji z darami. Zwróćmy dziś na niego uwagę, bo to nie jest pusty gest, który powtarzamy jedynie ze względu na tradycję. Dając komuś chleb pokazujemy, że jesteśmy gotowi traktować go jak brata, a nie przeciwnika czy wroga. Jesteśmy gotowi do rezygnacji z siebie, ze stawiania jedynie siebie w centrum. Oddaję chleb, zatem jestem gotowy do tego, by - być może także coś stracić. Nie mówimy tu jedynie o rzeczach materialnych, ale także o gotowości do ustępstw, szukania możliwości porozumienia. Chleb ofiarowany, łamany i dzielony ma nas łączyć z ludźmi. I dlatego tak ważne są te dożynki, które odbywają się w różnych miejscach naszego kraju i na różnych szczeblach: od parafialnych, gminnych aż do wojewódzkich czy krajowych. Wszędzie można zobaczyć ludzi dzielących się chlebem.

Daj Boże - niech ten znak nie pozostanie jedynie reliktem przeszłości, ale niech zmienia nasze myślenie i uczy miłości i szacunku do każdego człowieka. Każdego - bez wyjątku...

Amen